

Goniec Terespolski

NUMER
15
1991

TERESPOL

PISMO PRZYJACIÓŁ TERESPOLA I OKOLIC

**W NUMERZE • O ANDRZEJU KWIATKOWSKIM
RZEZNIĄ PANA WILCZKA • LEGENDA
O KAMIENNEJ BABIE • HISTORIA NEPELSKICH
RODÓW • SCIĘTY KRZYŻ • CATV W TERESPOLU**



Pałac Lubomira Dymyzy w Neplach około roku 1910
Fot. archiwum Zofii Jelskiej

ANDRZEJ KWIATKOWSKI

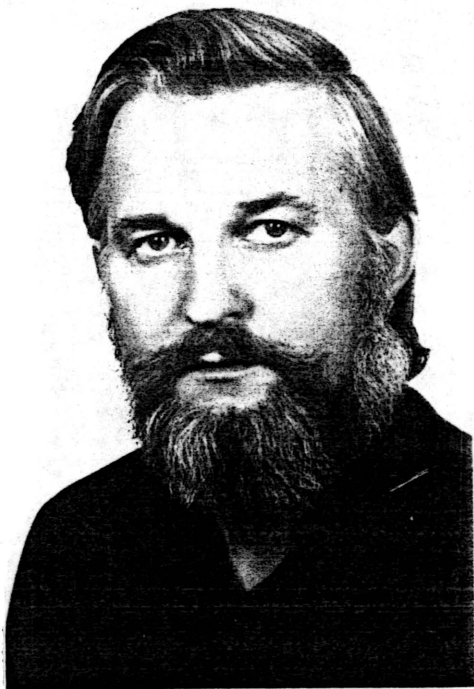
W dniu 24 stycznia 1991 roku zmarł Andrzej Kwiatkowski - jeden z najbardziej znanych, zasłużonych i na trwałe wpisanych w historię lat ostatnich, ludzi naszego regionu. Wywodził się z etosu społecznych wartości chrześcijańskich i był im wierny przez całe życie.

Andrzej Kwiatkowski urodził się 9 stycznia 1940 roku w Biotkowie Dużym. Jego ojciec, Stanisław, był pracownikiem na lotnisku w Małaszewiczach, gdzie zakładał stacje benzynowe, a matka, Regina, prowadziła niewielkie gospodarstwo rolne. Szkołę podstawową, a następnie Liceum Okólnokształcące ukończył w Terespolu. Po złożeniu matury w roku 1958 próbował dostać się na Wydział Lotniczy Politechniki Warszawskiej, na który jednak nie został przyjęty. Podjął pracę jesienią 1958 roku w PSM "C.Hartwig", Oddział w Małaszewiczach, gdzie pracował do roku 1972. W czasie pracy w "C.Hartwig" związał się z ruchem związkowym, był, między innymi, przewodniczącym rady zakładowej.

W sierpniu 1969 roku ożenił się z Barbarą Siviak. Miał z tego związku dwoje dzieci: córkę Annę, lat 20, absolwentkę L.O. w Terespolu, obecnie pracownika MGOK oraz syna Piotra, lat 17, ucznia tegoż Liceum.

W związku z reorganizacją administracji państwowej, jesienią 1972 r. na zasadzie porozumienia stron, przeszedł do pracy w PPRN w Białej Podlaskiej jako zastępca pełnomocnika d.s. organizacji Urzędu Miasta i Gminy w Terespolu. Od stycznia 1973 roku pracował na stanowisku sekretarza Urzędu.

W momencie powstania NSZZ "Solidarność" włączył się w jej działalność. Podczas wprowadzenia stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 roku został internowany i osadzony w więzieniu, skąd zwolniono go 21.12.1981 roku. Następstwem tego kroku było zwolnienie go z pracy. W kilku zakładach np. PSK Małaszewicze, MGOK Terespol, odmówiono przyjęcia go do pracy. Dopiero we wrześniu 1982 roku otrzymał pracę w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Terespolu w charakterze dyrektora, gdzie jako gospodarz klubu pracował do roku 1990.



Po uzyskaniu swobody działania podjął pracę w strukturach "Solidarności". W grudniu 1989 roku został współzałożycielem pierwszego w Terespolu pisma "Goniec Terespolski", kolportowanego początkowo w kościele, który był oficjalną trybuną tworzących się Komitetów Obywatelskich. Przygotowywał - także na łamach tego pisma - społeczny grunt pod pierwsze wolne wybory do samorządów lokalnych. Został radnym ostatniej kadencji. Po wyborach, w głosowaniu tajnym w dniu 22 czerwca 1990 roku został wybrany na sekretarza Urzędu Miasta i Gminy w Terespolu. Od 15 października 1990 roku pełnił równoległe funkcję przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Porozumienie "Centrum" przy Lechu Wałęsie.

TELEWIZJA PRZEWODOWA CATV ?!..

Nowa sytuacja społeczno - ekonomiczna w jakiej znaleźliśmy się w dniu dzisiejszym, pozwala nam sięgnąć po zdobycze nauki i techniki światowej. Jednym z kierunków bardzo pręźnie rozwijających się jest łączność radiowa i telewizyjna. Wysyłanie satelitów w kosmos spowodowało prawdziwy przełom w zakresie transmisji i łączności. Nastąpił swoisty zalew programami satelitarnymi.

My, mieszkańcy tej części Europy, zostaliśmy zaskoczeni tą nową sytuacją i tylko nieliczni mogą pozwolić sobie na to, aby zakupić taniejące wciąż, ale jednak jeszcze drogie anteny satelitarne. Jest jednak sposób na to, aby programy satelitarne dotarły do domów wielu ludzi.

Koncepcja telewizji przewodowej CATV (Community Antenna Television) narodziła się z chwilą, gdy wystąpił problem odbioru wielu sygnałów radiowych i telewizyjnych przez jednego użytkownika.

Łatwo nawet w Terespolu zauważyć, że na blokach spółdzielni mieszkaniowych zainstalowane są anteny zbiorcze, umożliwiające odbiór dla wielu osób z jednego gniazda abonentkiego dwóch programów telewizji krajowej i programów radiowych. Na pozostałych budynkach dominuje las anten indywidualnych, z których jakość odbioru daleka jest od poziomu uznawanego za przyzwoity. Zła jakość odbioru spowodowana jest niefortunnym położeniem stacji nadających programy telewizyjne względem naszego miasta.

Mieszkamy na tej szerokości geograficznej, gdzie sygnał satelitarny jest już szcztakowy. Żeby był dobry odbiór, w woj. zielonogórskim wystarczy antena o średnicy 60 cm, w Warszawie potrzebna jest już antena o średnicy około jednego metra, a na naszym terenie poprawny odbiór może być zapewniony przy średnicy czaszy anteny około 1,5 m.

Trudno sobie wyobrazić las anten o takich pokaźnych średnicach na przykład na jednym dachu. Wiadomo jest też, że czym większa antena, tym droższa. Krótko mówiąc, koszt i eksploatacja indywidualnej instalacji antenowej znacznie przewyższa koszty instalacji kablowej (w przeliczeniu na jednego abonenta).

Możliwość i jakość telewizji przewodowej CATV przewyższa wielokrotnie możliwości instalacji indywidualnej. Dla porównania podam niektóre właściwości i specyfikę obu systemów:

Instalacje indywidualne i indywidualne instalacje zbiorcze (nie mylić z przewodowymi) charakteryzują się:

1. Dużym kosztem aparatury,
2. Koniecznością stosowania oddzielnej instalacji dla odbioru programów krajowych,
3. Małą ilością odbieranych programów,
4. Koniecznością konserwacji aparatury i jej serwisu we własnym zakresie.

Zalety instalacji kablowej CATV:

1. Niższe koszty instalacji na jednego abonenta,
2. Wszystkie programy satelitarne i krajowe odbierane z jednego gniazda antenowego,
3. Możliwość realizacji programów lokalnych (Telewizja Terespol!),
4. Możliwość tłumaczenia wybranych programów satelitarnych na język polski,
5. Odbiór programów satelitarnych zabezpieczonych przez nadawcę specjalnymi kodami,
6. Możliwość stosowania kanałów zwrotnych, wykorzystywanych np. do ochrony mieszkania przed pożarem, włamaniem itp.

Omówię niektóre problemy związane ze specyfiką realizacji sieci przewodowej w Terespolu.

W związku z tym, że koszty na jednego abonenta mają być około 3 razy mniejsze, niż indywidualna instalacja antenowa, projekt wstępny zakładac musi osiedla przy ulicy Janowskiej: "Zgoda", "Przyszłość" i bloki kolejowe. Wiąże się to z tym, że na stosunkowo małym obszarze znajduje się duża ilość potencjalnych abonentów.

Aby zrealizować połączenie innych bloków, np. osiedla za poczta i osiedla Urzędu Celnego, koszt głównej instalacji zasilającej wyniósłby tyle, ile koszt całej instalacji na osiedlu. Dlatego też połączenie dalszych rejonów Terespolu byłoby nieco odległe w czasie.

Powodzenie realizacji sieci TV-przewodowej przy ulicy Janowskiej zależy od ilości śmętnych (min. 300 os).

Tak więc perspektywa komfortowego odbioru nie jest aż tak daleka, tym bardziej, że organizacją i realizacją CATV zajmować się będzie Spółka z o.o. "TVK" w oparciu o najlepszy sprzęt tego typu w Europie niemieckiej firmy KATHREIN WERKE KG.

Zainterесowanych szczegółami technicznymi odsyłam do 4 numeru czasopisma "Audio-Video" z 1990 roku.

Projekt lokalny zakłada organizację studia w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury przy ulicy Janowskiej i obsługę opisanych wcześniej części Terespoła.

Nie podaje dokładnego kosztu na jednego abonenta ze względu na niestabilną sytuację ceną w zakresie sprzętu CATV.

Marek Greguła

RZEŻNIA PANA WILCZKA

Pan Mieczysław Wilczek, znany polski biznesmen i miliarder, sfinalizował ostatecznie w Terespolu zakup 10 ha gruntów pod dzierżawę wieczystą, położonych na terenie strefy wolnościowej Małaszewicze - Terespol (w rejonie Małaszewicz Małych), gdzie zamierza już w marcu tego roku przystąpić do budowy dużej i w pełni zautomatyzowanej rzeźni, zdolnej przerobić dobowo 600 świń i 100 byczków rzeźnych.

Zamierzona inwestycja ma być ukończona w czerwcu 1992 roku, a docelową liczbą zatrudnionych w niej pracowników ma wynosić 350 ludzi, co by znakomicie poprawiło bilans miejsc pracy w dzisiejszych trudnych czasach, gdy inne zakłady raczej zwalniają swoich pracowników, oraz zapewniło rolnikom okolicznych wsi zbyt i opłacalność hodowli trzody chlewnej.

Mieczysław Wilczek ponadto prowadzi dalsze pertraktacje z burmistrzem Terespoła, Krzysztofem Iwanu-

kiem, o zakup dalszych 5 ha gruntów w rejonie strefy wolnościowej, a jego dalsze zamierzenia, to budowa bloku mieszkalnego w Terespolu z parterem przeznaczonym na sklepy, oraz sieć własnych sklepów we wszystkich większych wsiach rejonu, gdzie zamierza zawierać kontrakty z rolnikami i namawiać ich na przedstawianie gospodarstw na hodowlę. Bowiem zaletą regionu, według opinii pana Wilczka, jest jego minimalne skażenie ekologiczne, w związku z czym produkowana tu będzie poszukiwana zdrowa żywność, nieosiągalna w innych rejonach kraju.

Projektowana rzeźnia nie będzie uciążliwa dla środowiska, ponieważ będzie posiadała własną oczyszczalnię ścieków i kotłownię opalaną paliwem płynnym. Natomiast utylizacja kości i odpadów będzie wykonywana w przystosowanym do tego celu obiekcie w Stanisławowie k. Mińska Mazowieckiego, gdzie Mieczysław Wilczek posiada już taką rzeźnię.

tj.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE

Na miejsce zmarłych radnych: Mariana Barszczewskiego i Andrzeja Kwiatkowskiego, Komisja Wyborcza dla Miasta i Gminy w Terespolu w dniu 3 marca 1991 roku przeprowadza wybory uzupełniające w dwóch obwodach, w okręgu wyborczym Nr 6 (dla osiedla "Zgoda", osiedla kolejowego i przyległych bloków) i w okręgu wyborczym Nr 9 (Błotków, Kodańska, Orzeszkowej i część ulicy Wojska Polskiego).

Wytypowano następujących kandyda-

tów na radnych:

W okręgu wyborczym Nr 6: Mischuk Annę, lat 40, technika ekonomistę i Szyszkowskiego Stanisława, lat 50, pracownika PKP.

W okręgu wyborczym Nr 9: Androsiuka Zdzisława, lat 45, inżyniera-rolnika i Skolimowskiego Stanisława, lat 49, pracownika PKP.

W każdym z wymienionych okręgów wyborczych wybrany zostanie 1 radny większością głosów.

JANINA ŁOJEWSKA

... PODWÓRKO DZIECIŃSTWA...

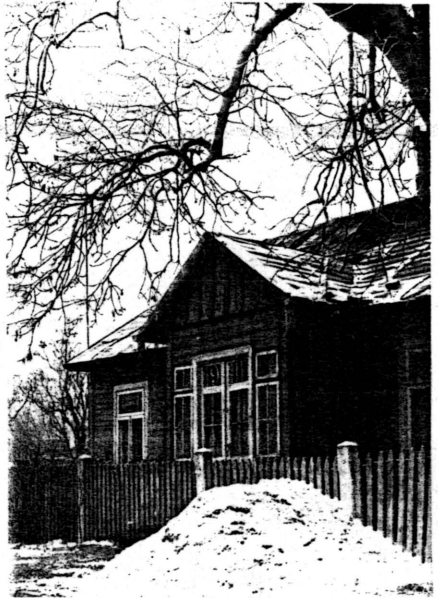
Boże stopy przelatujące wśród traw
trącają rosę o barwie ametystu
czysty ciepły deszcz karmi spragnione rośliny
za piotem skulony rząd zmokniętych snopów

Jak miło odetchnąć
cisza lasu
porozmawiać z wiatrem
w koronach drzew
zanurzyć twarz w pierzyne
mchu
i usłyszeć westchnienie
ziemi

Jak głęboko pulsuje
serce
wyrzeźbione na drzewach
kolorowe na łące
rozkołysane wśród chmur
a nasze ludzkie
w poniewierce
zagubione w stresach

Jak dobrze usnąć
cisza lasu
szczęśliwą twarz ukazać
światu
powrócić sobą do przyjaciół
by dalej nitkę życia praść

Wiersz terespolskiej poetki, Janiny
Łojewskiej, przedrukowaliśmy z tomiku
poezji "Amatorska twórczość literacka
Podlasia", wydane nakładem
WDK Biała Podlaska w 1990 roku



Fot. K. Tarasiuk

SCIĘTY KRZYŻ

W połowie polnej drogi z Terespolu do Samowicz (na przedłużeniu dzisiejszej ulicy Kraszewskiego poza Aleją Marzeń) stoi stary drewniany krzyż, ścięty poprzecznie w dwóch miejscach i następnie skutą wzdłuż dwoma sztabami z żelaza - dzięki czemu mógł się zachować do naszych czasów. Krzyż jest mocno zniszczony i niekompletny - np. brak w nim poprzecznego przesza. Jego historia po trosze zatarła się w pamięci ludzkiej, aczkolwiek miejscowi ludzie szlusznie odnoszą go do czasów prześladowań unitów na Podlasiu.

Historię powstania tego krzyża ocalił od zapomnienia proboszcz nepeński ks. Zdzisław Oziembko, który w wydanej drukiem pracy "Wspomnienia byłych unitów" (Siedlce 1989) przedstawił relacje naocznych świadków.

Ks. Zdzisław Oziembko od objęcia parafii w Neplach w roku 1955 interesował się historią regionu i przy każdej okazji spisywał wspomnienia starych ludzi, naocznych świadków wydarzeń.

"Pisałem wiernie, jak mi mówili - stwierdził w cytowanej pracy - zachowując ściśle nie tylko podawane fakty, ale i język, styl mowy opowiadającego. Com napisał z ich wspomnień, dawałem im do przeczytania. Podziwiali, że tak wiernie wszystko spisałem oraz potwierdzili słowami i swym podpisem. Chciałem mieć dokument, że te wspomnienia to nie moje pobożne wymysły, ale opowiadania często naocznych świadków".

Z pracy ks. Zdzisława Oziembko pt. "Wspomnienia byłych unitów" podajemy dwie relacje świadków: Antoniego Semczuka z Łobaczewa Małego i Juliana Kowaluka z Kuzawki, dotyczące historii "ściętego krzyża" przy drodze z Terespolu do Samowicz.

Relacja Antoniego Semczuka.

Krzyż na dawnej drodze z Terespolu do Samowicz stawialiśmy w czerwcu przed świętym Piotrem i Pawłem w roku 1901 lub 1902: ja - Antoni Semczuk, mój kuzyn Bernard Fedorowicz, mój szwagier Adam Zaręba, Paweł Trochimiuk i jeszcze ktoś piąty, chyba Jan Michalczuk -

wszyscy z Łobaczewa Małego. Prawosławni w nocy ścięli nasz krzyż. Koło krzyża zostawili czapkę żołnierską. Kunikowski, kowal z Samowicz, ojciec obecnego kowala, zrobił żelazne sztaby zaraz następnego dnia i w nocy znowu ten krzyż postawiliśmy, tym razem skutą sztabami. Do dzisiaj on stoi.

Z czapką żołnierską udała się garść ludzi do Terespolu, do rotmistrza 7 Fortu - ze skargą, że widocznie jego żołnierze krzyż porznęli. Rotmistrz, człowiek dobry, pobożny, oburzył się: - "Krzyż porznęli!" Kazał całej rocie stanąć natychmiast przed sobą. Wszyscy mieli czapki. Rotmistrz mówi: - "Widzicie, wszyscy mają czapki, to nie oni krzyż ścięli".

Relacja Juliana Kowaluka.

Na drodze z Samowicz do Terespolu stoi stary, wzięty w żelazne sztaby krzyż. Stawiano go w nocy, po kryjomu, za czasów niewoli religijnej. Wójt z Kobylan mówił Żydom, żeby ścięli "drzewo", że im za to dobrze zapłaci. Żydzi zgodzili się, ale jak zobaczyli, że to krzyż, nie chcieli ścinać. Wtedy wójt najał do ścięcia dwu ruskich pijaków. Ci w nocy krzyż porznęli na kilka części, ale nasi wzięli go w sztaby i znowu postawili. Dotąd stoi.

Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Przyszła kara Boża i na wójta, i na pijaków. Wójt, że to człowiek rządowy, został nawet sędzią w Białej. Kiedyś przyjechał do brata do Kobylan, poszedł za swoją potrzebą i tam nagłe zmarł. Robiono dochodzenie, podejrzewano, że był otruty, ale nie... Na pogrzeb wójta przyjechali urzędnicy z Białej, z wiencem. Zmarłemu nikt krzyża nie postawił. Urzędnicy byli oburzeni: - "Taki ważny urzędnik i chować go bez krzyża, jak skotinę". Wieniec zawiesili na słońce.

Obaj z tych pijaków też marnie zakończyli życie. Jednego pamiętam, był z Lechut, zrobił się głupi i chodził za proszonym. Moja matka, Natalia, słyszałem, jak mu wypominała:

- "Widzisz, Antor, na co ci zeszło, zerznąłeś krzyż i zeszedł na dziady".

On milczał.

x x x

Tyle zanotował ks. Zdzisław Oziembko na temat "świętego krzyża" podczas rozmów ze starymi ludźmi.

Diecezja Podlaska, a w niej szczególnie rejon naszych ziem, zapisały w historii Kościoła katolickiego chlubną kartę. Szczególnym świadectwem wiary ludu podlaskiego było męczeństwo unitów. Pamiętny rok 1874 rozpoczął się krwawymi wydarzeniami. W dniu 17 stycznia podczas krwawej masakry w Drelowie zginęło 13 unitów broniących swej świątyni, a w tydzień później, w dniu 24 stycznia, w Pratulinie padło również 13 unitów na progu własnej świątyni. Opinia ludu podlaskiego od początku zaliczyła ich do grona męczenników, a Kościół katolicki począwszy już od roku 1919 podjął prace przygotowawcze do procesu beatyfikacyjnego Wincentego Lewoniuka i XIII Towarzyszy, czyli Męczenników Pratulińskich, jako reprezentantów wszystkich Męczenników Podlaskich.

Historia "świętego krzyża" przy drodze do Samowicz jest wprawdzie drobnym epizodem tamtych wydarzeń, będących wyrazem nietolerancji władz carskich wobec symboli religijnych Kościoła katolickiego i wiary naszych przodków, ale też posiada przecież swoje własne, jakże barwne i burzliwe dzieje! O ile nam wiadomo, jest to ostatni krzyż z czasów unickich, zachowany w naszej parafii. Krzyż ten niszczyje i bez opieki ludzkiej rozsypie się wkrótce w proch.

Niezależnie od dokumentacyjnej działalności ks. Oziembko, który szczegółowo ustalił okoliczności powstania "świętego krzyża" - w Terespolu podjęte zostały również prace przygotowawcze, związane z ocaleniem tej relikwii naszych przodków.

Kilka lat temu nieżyjący już, niestety, Andrzej Kwiatkowski wykonał dokumentację fotograficzną krzyża, a wywodzący się z Łobaczewa Małego, Zdzisław Tatkiwicz, wysunął projekt przeniesienia krzyża w inne miejsce, gdzie mógłby być zabezpieczony przed ostatecznym zniszczeniem. Według tego projektu, krzyż mógłby być ustawiony przy zewnętrznej ścianie kościoła w Terespolu i zabezpieczony dachem, bądź też przeniesiony do wnętrza kościoła

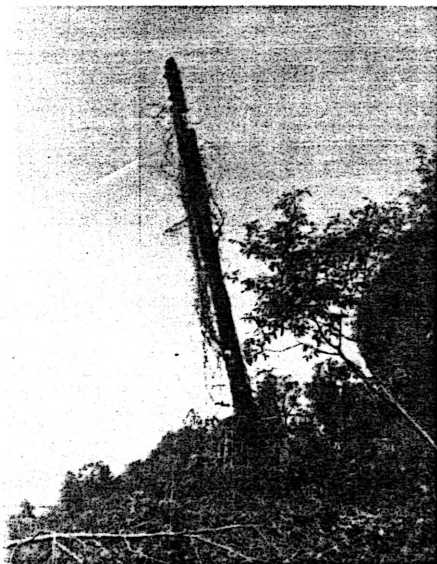
i umocowany do jednej ze ścian.

Idea godna poparcia - i oby została zrealizowana jak najprędzej, zanim nie jest jeszcze za późno!

Bowiem, jak pisze ks. Oziembko, wracając myślami do zachowanych relikwii wiary naszych przodków, do burzliwej historii tamtych czasów i do pamięci ludzkiej:

"Wspomnienia staruszków to orzeźwiająca strumyki zdrojowej wody, niosące wiarę, nadzieję i miłość. Zebrałem je, by uczcić pamięć bohaterów unitów, by złożyć wyrazy wdzięczności tym, którzy je w swoim sercu przechowywali, by wreszcie z tych strumyków popłynęła Boża rzeka ku pokrzepieniu naszych słabych serc".

Wiesław Jurek
Janusz Tarasiuk



"Święty krzyż"
Fot. Andrzej Kwiatkowski

LEGENDA O KAMIENNEJ BABIE...

Na północny zachód od Nepel, już na polach wsi Kopyczew, stoi na najwyższym wzniesieniu duży płaski kamień. Kamień ten w swojej formie przypomina kształt krzyża i jest mocno pochyłony na prawą stronę.

Legenda przywiązana do tego kamienia głosi, że pewna młoda dziewczyna zakochała się w rówieśniku swych dziecięcych zabaw i postanowiła wbrew życzeniu rodziców, a szczególnie matki, poślubić go. Kiedy już wszystko było przygotowane do ślubu - zrozpaczona matka po raz ostatni ponowiła swe prośby i błagania, by odwieść córkę od powziętego zamiaru. Ta jednak pozostała zimna i niewzruszona na izy matki. Wówczas matka ujęsiona gniewem i rozpaczą zawołała:

"Bodajbyś skamieniała - nim dojedziesz do kościoła!"

Gdy orszak weselny jechał do ślubu, na polowie drogi do kościoła wypadła pannie młodej chusteczka, po którą wyskoczył jeden z drubów i podniósł ją - wręczył właścicielce. Po niejakiem czasie chusteczka wypadła pannie młodej po raz drugi. Tym razem podniosła ją druhna. Za trzecim razem kiedy wypadła chusteczka - wyskoczyła po nią panna młoda. W momencie, gdy ją chciała podnieść, skamieniała.

Na wspomnianym kamieniu jeszcze przed wielką wojną (1914) miały się znajdować ślady twarzy oraz zawieszonych koralu na szyi. Z każdym jednak rokiem, według legendy, kamień pochyla się coraz bardziej, aż przyjdzie dzień, że zupełnie się zawali. Będzie to znak zakończenia pokuty dziewczyny zaklętej w kamień.

Bolesław Górny

KAMIENNA BABA

Podana przez wicestarostę Bolesława Górnego piękna legenda o posągu "Kamiennej Baby" koło Nepel nie rozwiązuje bynajmniej tajemnicy powstania tej figury - ani kto ją wykonał, ani w jaki czasie historycznym, czy prehistorycznym. Płaski, niewysoki, mierzący 136 cm nieco pochylony kamień, na pierwszy rzut oka przypominający krzyż o łagodnie zaokrąglonych ramionach, stoi wrosnięty na wzniesieniu z dala od wsi, jakby czuwał nad nią z wysokości. Starzy ludzie twierdzą, że omijał go zawsze i ksiądz, i pop.

Figura przypomina nieco wczesnośredniowieczne kamienne krzyże pokutne, na naszych ziemiach spotykane raczej na Śląsku, stawiane przez morderców - zgodnie z prawem karnym za zabójstwo - na grobach osób zamordowanych. Ale czy rzeczywiście jest ona krzyżem?

Figurę nepelską badał w swoim czasie archeolog z Warszawy dr Jerzy Głosiński, który doszedł do wniosku że jest ona starsza od historii chrześcijaństwa na tych ziemiach. W książce "W kręgu Światowida" napisał:

"Ślady zniszczenia samego gniazda

świadczą o jego historii, sięgającej daleko przed czasy średniowiecza. Jest on z pewnością bardzo interesującym obiektem, wzbogacającym naszą wiedzę o jeszcze przedchrześcijańskich - być może - obrzędach i losach bóstw słowiańskich".

A jeśli tak jest, to zacytujmy jeszcze wczesnośredniowiecznego kronikarza Harnolda z jego relacji do kraju Słowian: "Słowianie w różny sposób cześć bogom swym oddają. Jedni stawiają w świątyniach posągi fantastycznych kształtów, inni bogowie zamieszkują lasy lub gaje".

Bowiem samo usytuowanie figury już wiele mówi. Wysokie wzniesienie, wybijające się ponad dolinę Krzny, porośnięte niegdyś dookoła sosnowym lasem, przypomina raczej uroczysko i wbrew ludowej legendzie - nigdy nie prowadziła tędy droga do sąsiedniej wsi. Jest to więc - i zawsze było - miejsce ustronne, nigdy nie zamieszkałe. Te ziemie przed wiekami zamieszkiwali Słowianie. Stawiali oni swym bóstwom posągi z drewna lub kamienia, z dala od wsi, na wznieszeniach, które zwali świątyniami gajami.

Jacek Pogorzelski



KAMIENNA BABA k. NEPEL
FOT. K. TARASIUK

NEPLE - HISTORIA RODÓW

"W kraju naszym, tak jednostajnie równym i otwartym, rzadko tak piękne położenie, jak jest nepelskie, widzieć można" - pisał Julian Ursyn Niemcewicz.

Miejscowość leży o 9 kilometrów na północny - zachód od Terespoła, przy ujściu Krzyny do Bugu i posiada ambicje wsi letniskowej. Jak na Podlasie, krajobraz nietypowy, mocno faliasty - chyba dlatego zwany "Szwajcarią nepelską". Soczyste, zielone łąki schodzą tarasami ku rzecz. W stromych, gęsto porośniętych krzewami rozpadlinach chowają się malownicze oczka "bużysk", ślady dawnych koryt Bugu, pokryte grubym kożuchem rzeży, ocienione łoża. Nad okolicę wznoszą się drzewa starego parku, rosnące na wysokim wzgórzu.

Według wicestarosty Górnego, piękno tego krajobrazu podbiło samego Marszałka (Piłsudskiego - TJ), który tutaj przebywał w roku 1916, jeszcze jako Komendant.

• NIEMCEWICZOWIE •

Przez 100 lat, albo i więcej, spore i bogate włości w owych stronach należały do Niemcewiczów, w tym Neple i sąsiednie Kleniki (po drugiej stronie Bugu - TJ). W pierwszej połowie XVIII wieku posiadał te dobra Aleksander Ursyn Niemcewicz, a następnie wypuścił je dwu swoim synom. Marcel Ursyn otrzymał Kleniki, a Franciszek Ursyn - Neple.

Najślawniejszy z Niemcewiczów, Julian Ursyn, którego ojcem był właśnie Marcel Ursyn, a stryjem Franciszek Ursyn, pisał o swoich protoplastach: "przodkowie moi, acz dawni i majątni, równie jak ja nie cisnęli się do wielkich dostojenstw i urzędów, przedstawiając na posługach w województwach swoich, na szacunku współziomków, staraniach i szczęściu domowym. Jedyną ich ambicją było zachować przydomek Ursynów, twierdząc, iż go odziedziczyli od Juliana Ursyna, co z Palemonem przyszedł do Litwy".

Jest to charakterystyka dość trafna, wyłączywszy samego autora, który wszak rychło opuścił przytulisko rodzinne w Klenikach, "obiady rodzinne, na których barszcz zabielały, flaki, pieczeni huzarska i inne podobne przysmaki figurowały", i począł w



Julian Ursyn Niemcewicz w 23 roku życia (1781). Malarz nieokreślony. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

szerekim świecie zdobywać rozgłos jako żołnierz, polityk, pisarz i publicysta.

W każdym razie w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy Julian Ursyn podbił burzliwy świat, jego stryj, Franciszek Ursyn, sędzia ziemski województwa brzeskiego, spokojnie hreczkosiał w Neplach. W roku 1769 zafundował nepelskiej parafii murywany kościół barokowy, który doczekał naszych czasów w dobrej kondycji i w otoczeniu starych lip. Prawdopodobnie w roku 1786 wystawił murywany lamus dworski (skarbczyk?), ale ten w następnych wiekach uległ takiej przebudowie, że dziś ledwie dycha; zdaje się, jako magazyn.

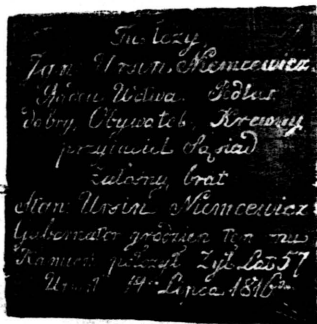
W 1795 roku Franciszek Niemcewicz zmarł, a Neple objął jego syn, Ignacy, o którym ponadto wiadomo, iż w młodości ukończył korpus kadetów w Warszawie, później wziął urząd radcy województwa podlaskiego i w 1816 roku dokonał żywota. Obaj spoczęli w podziemiach tutejszego kościoła, którego by fundatorami i w którym można obejrzeć

ich epitafium. Inskrypcja poświęcona Franciszkowi Ursynowi głosi, że ten "grób jest kolebką niesmiertelności dla poczciwego", zaś o Ignacym Ursynie mówi, że to był "dobry obywatel, krewny, przyjaciel, sąsiad".

"popioły tylko i portrety po nich zostały w otoczonym ciemnymi drzewami kościele" - westchnie Julian Ursyn Niemcewicz, wspominając swoją wizytę w Neplach z 1818 roku.

Zapewne Niemcewicze mieli tutaj dwór godny ich zasobności oraz starożytnego herbu.

"Nepłe, mieszkanie Ignacego Niemcewicza, w najpiękniejszym są położeniu. Dom na wzgórku: w przepaści pod nim u dołu płynie rzeka wężyką; za nią odkrywa oko w niezmierną przestrzeń rozwinięte pasmami pola, smugi, włości i gaje; wieże miasta Brześcia, stołecznego województwa mego, uwieńczają horyzont" - pisze Julian Ursyn, który, choć obywatel świata, jedną ze swych "podróży historycznych po ziemiach polskich" zakończył był szczęśliwie w Neplach w 1811 roku.



Inskrypcja Ignacego Ursyna Niemcewicza w kościele w Neplach.

Fot. K. Tarasiuk

Mierzejewscy

Początkowo dobra nepelskie przyjął Eleonora z Niemcewiczów Orzeszkowa, siostra Ignacego Ursyna. Wkrótce jednak majątek ten stał się posagiem Julii z Orzeszków, wniesionym w jej małżeństwo z Kalikstem Mierzejewskim.

O Kalikście Mierzejewskim, XIX-wiecznym magnacie prowincjonalnym, posiadacz ogromnych włości rozciągających się między Brześciem a Pruzanami, wiadomo, iż urządził w Neplach przepyszną rezydencję pałacowo-ogrodową, słynącą w całym Królestwie Polskim.

Szczątki rezydencji Mierzejewskiego znajdują się dziś w identycznej topografii (co Niemcewiczów - TJ). Wolno sądzić, że wznosił on swój pałac obok dawnego dworu Niemcewiczów, w którym zapewne Mierzejewscy mieszkali aż do przeprowadzki na nowe pokoje. Szkopuł, że nie wiadomo kiedy ta nowa rezydencja powstała, ani kto ją projektował.

Najpierwej prawdopodobnie wystawiono tzw. biwak, osobny pawilon przeznaczony dla... cara Aleksandra I, który w latach 1816-1825 parę razy odwiedzał Nepłe w charakterze prywatnym, w związku z czym Kalikst Mierzejewski przeszedł do historii nieoficjalnej jako rogacz wspaniały. No bo co taki car mógł robić w Neplach? Wieść gminna głosi, że romansował z piękną Julią Mierzejewską, żoną gospodarza. (Co powtórzył Bolesław Górny. Oto bowiem ujrzały światło dzienne pęczki listów miłosnych Aleksandra I do Mierzejewskiej "znalezione przed wojną światową (1914) w czasie remontu pałacu przez służącego majątku pod podłogą w dużym salonie" - TJ). W każdym razie stosunek Mierzejewskich z carem musiał być bliski, skoro Aleksander I został ojcem chrzestnym ich jedynaka, Juliusza Augusta.

Biwak, świadek tamtych dziejów, doczekał naszych czasów, choć w bardzo mizernym stanie. Górny odnotowuje, że do wybuchu I wojny nad frontowymi drzwiami tego pawilonu wisiała mурowana tablica z francuskim napisem o następującej treści:



Pałac Mierzejewskich w Neplach wg projektu Jaszczołda, stan około 1900 roku.

Fot. archiwum Zofii Jelskiej

"Szczęśliwy biwaku, pod twym sklepionym dachem spoczywał cesarz Aleksander I, któremu Europa zawdzięcza pokój, a Polska swoje istnienie".

W roku 1828 Mierzejewskich spotkało nieszczęście. Ich jedenastoletni syn, Juliusz August, upadł z konia tak niefortunnie, iż, pomimo 35-dniowej kuracji, zmarł. W miejscu tego wypadku zrozpaczeni rodzice postawili, sprowadzony podobno aż z Wołynia, ogromny głaz, na szczycie którego osadzono metalowy krzyż. Dziś przy tym kamieniu rośnie skarłowaciały dąb i wszystko to można zobaczyć w podwórku zagrody Sobolewskiego Jana, rolnika indywidualnego.

W 1982 roku Mierzejewscy ufundowali zmarłemu synowi osobną kaplicę grobową w stylu neogotyckim, na której wyryta inskrypcja głosi rodzicielską tragedię: "Kto był ojcem i matką, a stracił ostatniego syna, pojmie ich ból". Ponadto czytamy, iż Aleksander I został chrzestnym ojcem Juliusza Augusta 27 kwietnia 1825 roku (czyli wkrótce przed swoją śmiercią). Wtedy zapewne car ostatni raz bawił w Neplach. Prochy Juliusza Augusta i Kaliksta Mierzejewskiego, którego także tutaj później pochowano, zginęły w czasie II wojny. Kaplica ocalała, choć znajduje się w dość przygnębiającym stanie.

Ale powróćmy do pałacu i ogrodu. Najprawdopodobniej Mierzejewski budował rezydencję jeszcze przed śmier-

cią swego jedynaka. "Założył on w Neplach głośną w całym kraju cieplarnię, złożoną z 4 tys. krzewów, przeważnie olbrzymich kamelii, których hodowli oddawał się z zamiłowaniem. Część zbioru zakupił na sprzedaż po zmarłym królu saskim i takową konmi z Drezna do Nepli sprowadził. Założył również specjalną ananasarnię oraz zwierzyńiec, w którym znajdowały się żubry z puszczy Białowieskiej i daniële oraz prowadzona była hodowla bażantów. Pałac murewany otoczony był półkolem amfiteatru, w którym mieszcili się kwiaty" - czytamy w "Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego" (1885, t. VI). Absolutna Europa w Neplach!

Zły los wszak nie odstępował Mierzejewskich, co nie pierwszy raz doprowadzi, iż w życiu poza pieniędzmi trzeba mieć także i szczęście. W każdym razie w roku 1854 ogromny pożar strawił niemal wszystkie te cuda sztuki ogrodniczej i budowlanej. Bezwrotnie przepadła większość egzotycznych drzew i krzewów, zwierzył się rozpieczętna, a z płonącego pałacu Julia Mierzejewska podobno uratowała tylko pakiet starych listów miłosnych od cara Aleksandra I.

Niebawem na jeszcze ciepłych fundamentach spalonego pałacu Franciszek Jaszczołd, architekt z pobliskich Kobyłan, wznosił Mierzejewskim nową, choć zapewne mniej świetną niż poprzednią, siedzibę. (Przy okazji też chyba zmodernizował XVIII-wieczny

lamus, nadając mu, widoczny i dziś, negotycki charakter). Jak zaświadcza wspomniany "Słownik geograficzny" - Pałac przerobiono, amfiteatr zniszczono, pawilon przebudowano, najpyszniejsze drzewa wycięto... Ze sławnej oranżerii pozostały tylko szczątki, zaledwie 1000 drzew kameliowych, przechowywanych w złym stanie".

• STANISŁAW KIERBEDŹ •

Tymczasem Kalikst Mierzejewski umarł i niezadługo Neple poszły między... generały. Owdowiała Julia sprzedaje dobra nepelskie generałowi Kornikowiczowi (1861). Z kolei w początku lat osiemdziesiątych XIX stulecia majątek ów kupił generał inżynier Stanisław Kierbedź.

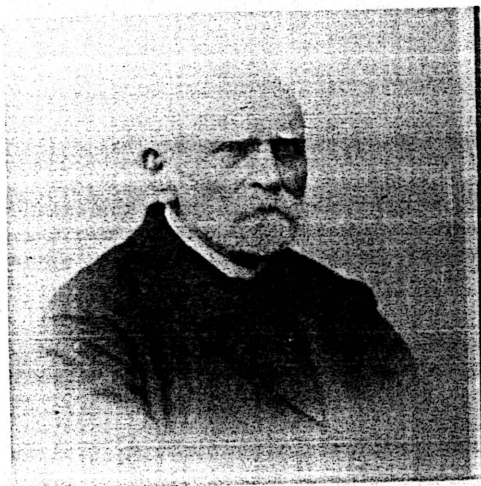
Urodzony w 1810 roku w Nowym Dworze (ówczesny powiat poniewiejski), Stanisław Kierbedź wywodził się ze znanych na Żmudzi ziemian. Otrzymał - jak to się mówi - bardzo staranne wykształcenie. Ukończył gimnazjum klasyczne w Kownie; studiował matematykę i fizykę w uniwersytecie wileńskim; ukończył celującą, z drugą lokatą, Instytut Korpusu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu; kształcił się w uczelniach technicznych całej Europy.

W latach czterdziestych XIX wieku osiadł w Petersburgu w carskiej służbie wojskowej i wkrótce zasłynął jako budowniczy pierwszorzędnych mostów.

Między innymi postawił na Newie sławny most Błagowieszczeński z lanego żelaza. Warunki budowy - ze względu na dużą głębokość i bardzo silny prąd - były nadzwyczaj trudne. Ciągnęła się ta inwestycja aż osiem lat (1842-1850), ale w dniu otwarcia otrzymał Kierbedź od cara Mikołaja I błyskawiczny awans - z majora na generał - majora!

"Tę najciekawszą i pełną powodzenia epokę w życiu Kierbedzia kończy budowa pierwszego stałego mostu żelaznego na kamiennych podporach przez Wisłę w Warszawie w latach 1861-63. Za budowę tę otrzymał od skarbu Królestwa Polskiego dożywotnią pensję 1500 rubli rocznie. Ten most, zwany do zniszczenia go w roku 1944 Mostem Kierbedzia (na jego podporach spoczywa obecna konstrukcja mostu Śląsko-Dąbrowskiego), był wielkim osiągnięciem technicznym. Prześia jego miały rozpiętość po 79 m, przy budowie filarów zastosowano po raz pierwszy na ziemiach Polski sprężone powietrze, belki poprzeczne jezdni przebiegały ponad dolnymi pasami dźwigarów, co znalazło później zastosowanie w wielu mostach w cesarstwie i zostało wysoko ocenione przez fachowców zachodnio - europejskich" - pisze Stanisław Brzozowski, autor odpowiedniego hasła w "Polskim słowniku biograficznym" (1966, t. XII).

Kierbedź obok polskiego biegle władał językiem rosyjskim, niemieckim, francuskim i włoskim. Wiele podróżował po świecie. W Senigalii koło Ankony we Włoszech miał nawet posiadłość, gdzie z upodobaniem oddawał się rolnictwu i ogrodnictwu. Nadto doglądał swych majątków na Żmudzi. Ale zawsze czuł się Polakiem, dotował kościoły katolickie w Petersburgu, a bogaty swój księgozbiór jeszcze za życia przekazał bibliotece politechniki lwowskiej. W roku 1891 podał się do dymisji i przeniósł do Warszawy, gdzie zmarł w roku 1899 i został pochowany na Powązkach.



Stanisław Kierbedź w roku 1899.
Fot. archiwum
Zofii Jelskiej

Maciej Podgórnki.

Dymiszowie

Tyle o historii Nepel i nepelskich rodów - pisze Maciej Podgórski w znakomitej książce "Traktem bitym przez Podlasie" (1982).

Historię nepelskich rodów uzupełnimy jeszcze o rodzinę Dymiszów, na podstawie przekazów Bolesława Górnego i proboszcza nepelskiego, ks. prał. Zdzisława Oziembło - bezprzecznie najlepszego dziś znawcę tego regionu.

XXX

Kiedy Kierbedź około roku 1880 kupił dobra nepelskie, zapewne wpadł tutaj z Petersburga, a potem z Warszawy, czasami na dłuższą bytność,



Lubimir Dymisz z żoną Zofią
z Kierbedziów oraz córką
Zofią.

Fot. archiwum
Zofii Jelskiej

częściej jednak dla krótszego wytniania - u schyłku swego pracowitego żywota. Kierbedź miał dwie córki, starszą Eugenię i młodszą Zofię, z których ta ostatnia, po trwającym blisko 14 lat narzeczeństwie, w roku 1901 wyszła za mąż za Lubomira Dymiszę, profesora uniwersytetu w Petersburgu oraz posła do III i IV Dumy (parlamentu) - wnosząc mu w posagu nepelskie dobra.

"Był on - pisze o Lubimirze Dymiszu wicestarosta Bolesław Górny - posłem do Dumy rosyjskiej, gdzie słowem i piórem dzielnie przeciwstawiał się wyodrębnieniu tzw. Chełmszczyzny i wydzieleniu jej w odrębną gubernię poza Królestwem Kongresowym. Wydał on w języku polskim, rosyjskim i francuskim książkę pt. "Sprawa chełmska", w której mocnymi argumentami przeciwstawiał się projektowi rządu rosyjskiego, obrazując cyframi niedorzeczność projektu utworzenia guberni chełmskiej i wyłączeniu jej z Królestwa".

Podczas gdy w Petersburgu Lubimir Dymisz dzielnie denerwował sprawą chełmską Mikołaja II, aktualnie i miłościwie panującego cara, w dalekich Neplach, dokąd każdego roku zjeżdżał wraz z rodziną na okres lata, zabrał się za porządkowanie swoich włości i w pierwszej kolejności gruntownie przebudował stary pałac Mierzejewskich. Niestety, kiedy pałac odzyskał pełną krasę, wybuchła wojna, a pałac podzielił los wielu obiektów na tych ziemiach - w sierpniu 1915 roku został on spalony przez uciekające na wschód rosyjskie wojska. Jak wieść głosi, fakt ten przyczynił się do nagłej śmierci jego właściciela, który po gwałtownym proteście złożonym w rosyjskiej Dumie, zmarł na apopleksję - zaś inni twierdzą, że został otruty.

Majątkiem w Neplach do roku 1929 zarządzał Kubiszewski, zaś jego właścicielka, wdowa po Lubimirze Dymiszu, wraz ze swoją jedyną córką, także Zofią, zjechały na stałe do Nepel z dalekiego Petersburga w roku 1919. Zofia Dymiszowa nie miała raczej głowy do praktycznych spraw związanych z zarządzaniem majątkiem, za to jej dorastająca córka odziedziczyła

energię ojca i całkiem dobrze dawała sobie radę w bądź co bądź męskiej roli, przyjmując niebawem na siebie obowiązki zarządzcy włości. W roku 1933 wyszła ona za mąż za rotmistrza wojska polskiego, Jerzego Jelskiego - a wkrótce po tym wybuchła wojna i losy obu pań potoczyły się zupełnie innym torem.

Zofii Dymaszowej udało się poprzez Warszawę przedostać do Włoch, do rodzinnej posiadłości ojca w Senigalii, gdzie zakończyła żywot w roku 1963, przeżywszy lat 93. Los Zofii Jelskiej był bardziej burzliwy. Z chwilą wybuchu wojny pojechała ona do Wilna, gdzie rotmistrz Jerzy Jelski pełnił służbę w wojsku, skąd poprzez Żmudź udało się jej wraz z mężem przedostać

na Zachód. Wojnę spędziła w Anglii i w Szkocji, pracując w Czerwonym Krzyżu, podczas gdy jej mąż brał udział w działaniach wojennych, między innymi w słynnej kampanii normandzkiej, którą zakończył w stopniu majora. Po wojnie Jelscy osiedli na południu Francji, zaś po śmierci matki przenieśli się do majątku w Senigalii, gdzie utrzymywali się z hodowli winnej latorośli, pszenicy i rzeźnego bydła. Jerzy Jelski zmarł w roku 1974.

Zofia Jelska (rocznik 1902) do dziś utrzymuje swoją polskość i kontakty z krajem. Odwiedzała po wojnie Neple i żywo interesowała się sprawami tej nostalgicznej posiadłości.

Janusz Tarasiuk

NEPELSKIE KOŚCIOŁY...

Historykom naszego regionu mało znany jest fakt, że na terenie wsi Neple istniały dwa kościoły - pierwszy drewniany i istniejący do dzisiejszych czasów murowany kościół, wzniesiony przez Niemcewiczów.

Wiadomość o istnieniu niegdyś w Neplach drewnianego kościoła zawdzięczamy badaniom historyka, ks. Piotra Aleksandrowicza, autora monumentalnej pracy "Diecezja siedlecka czyli Podlaska (1818-1968)", wydanej w Siedlcach w roku 1971. W prywatnym liście do proboszcza nepelskiego, ks. Zdzisława Oziembło, profesor Aleksandrowicz napisał:

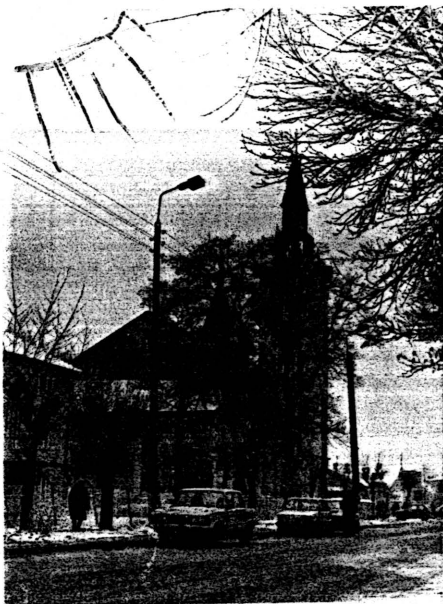
"Kościół we wsi Neple w obrządku wschodnim erygowany był przez Adama Skaszewskiego, wówczas właściciela dóbr Neple, dnia 17 marca 1686 roku w Aktach Grodzkich Brzeskich. Nadał kościołowi grunty. Cerkiew była drewniana. W 1769 roku Franciszek Ursyn Niemcewicz wznosił murowaną świątynię Sw. Ducha, dachówką krytą, wewnątrz ze sklepieniem murowanym, podłoga z tarcicy. Ołtarzy było trzy".

Fodobnie jak w kościele Sw. Anny w Kodniu do roku 1875 znajdowała się galeria portretowa Sapiehów, fundatorów i protektorów tego kościoła - tak też w nepelskim kościele znajdowały się portrety Niemcewiczów, o których losie nic poza tym nie wiemy. Według ciekawej hipotezy



ks. Zdzisława Oziembło, portrety rodzinne Niemcewiczów mogły być przeniesione z kościoła przez Julię z Orzeszków Mierzejewską siostrzenicę Niemcewiczów, do rezydencji pałacowej, jaka niebawem została wybudowana obok dawnej rezydencji Niemcewiczów. Jeśli tak było istotnie, to spłonęły one wraz z wielkim pożarem pałacu Mierzejewskich w roku 1854.

tj.



Zima w Terespolu
Fot.K.Tarasiuk

bożnicy w Terespolu, zdjęciach Żydów, cmentarza żydowskiego itp. Jeśli ktoś z Państwa posiada takie zdjęcia, proszę o kontakt z fotografem Krzysztofem Tarasiukiem - zdjęcia zwrócimy po wykorzystaniu. Naszych czytelników informujemy, że "Gońca Terespolskiego" można nabyć w stałych punktach sprzedaży - w sklepach "Dotex" i "U Lecha" w Terespolu oraz w kiosku kwiatowym pani Reginy Kałmyków w Małaszewiczach.

Przyjmujemy nieterminowe reklamy i ogłoszenia w zakresie usług sprzedaży i handlu od mieszkańców Terespolu i okolic. Szczegóły do uzgodnienia z "Gońcem Terespolskim" u Krzysztofa Tarasiuka, Sienkiewicza 46, tel. 374
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Redaguje zespół: Marek Greguła, Krzysztof Tarasiuk, Krzysztof Wróbel, Janusz Tarasiuk (red.naczelnny).
Opracowanie graficzne: Teresa Tarasiuk i Barbara Dmytrów.
Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy w Terespolu, ul. Wojska Polskiego 130.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów w nadesłanych materiałach.

Szanowni Państwo!

Ten numer oddajemy do rąk czytelników jako dwumiesięcznik i mniej więcej w takich odstępach czasowych będziemy się ukazywać w przyszłości, to znaczy w roku 1991 zamierzamy wydać jeszcze 5 numerów "Gońca Terespolskiego". Większą część obecnego numeru poświęciliśmy Nепiom, a zaletą tego numeru - naszym zdaniem - jest jego materiał ilustracyjny, złożony z kilku unikalnych i nigdzie dotąd nie publikowanych zdjęć. Do publikacji monotematycznych, poświęconych jednej tylko miejscowości, powrócimy również i w przyszłości, zamierzamy np. wydać numer specjalny o Kodniu.

"Goniec Terespolski" jest informacyjnym pismem poświęconym sprawom regionu i raczej nie włącza się w nurt polityki lokalnej. Odrzucamy z reguły materiały "rozliczeniowe" przeciw byłym aparatczykom PZPR, jak też nie wnikamy bliżej w sprawy personalne w ruchu związanym ze strukturami "Solidarności". Jesteśmy natomiast zwolennikami wszelkich inicjatyw społecznych i gorąco popieramy je na łamach naszego pisma.

Poszukujemy starych zdjęć Terespolu, Kodnia i innych miejscowości naszego regionu, szczególnie nam zależy na judaicach - zdjęciach przedwojennej